

*Przez przedrukowi  
Ks. Franciszek Bolek*

## **PRZECZYTAĆ, KONIECZNIE!**

*Julian Tuwin, poeta żydowski, piszący po polsku, rozprawia  
o "głupocie polskiej"*

Odpowiedź na paszkwil poety umieszczony w komunistycznej gazecie  
Robotnik Polski w New York, N. Y., dnia 13-go grudnia, 1942.

Napisał Ks. Franciszek Bolek; lat 56; Kapelan armji austriacko-niemieckiej pierwszej wojny światowej; Kapelan wojny polsko-bolszewickiej; Więzień bolszewicki / dwa lata /; Kapelan frontu wschodniego na wypadek mobilizacji w randze pułkownika z siedzibą w Brześciu nad Bugiem / Dekret Duszpast. Wojsk. D.O.K. IX. Brześć n/Bugiem. Ks. Matejkiewicz, Dziekan./

Julian Tuwim. Poeta i krytyk. Rozprawy

o literaturze i sztuce

Przełożył J. Tuwim

BIBLIOTEKA  
UNIWERSYTECKA  
w Toruniu

133282A

# Julian Tuwim, poeta żydowski rozpowiada o głupocie polskiej

## *Część pierwsza: Wyjaśnienie.*

Przysłano mi artykuł Juliana Tuwina, poety żydowskiego, piszącego po polsku, umieszczony w komunizującej gazecie, także pisanej po polsku, — artykuł którego tytuł brzmi tak: O Lechitach, Hetytach, p. Okowskim w czerwonej rogatywce i t.p. rzeczach. Tytuł gazety: Robotnik Polski. Gazeta ta jest wydawana przez: Polish Socialist Alliance of U. S. A. Nie wiem, co powiedziałby zmarły socjalista żydowski Lieberman, gdyby ożył i gdyby to "socjalistyczne pismo" wziął do ręki. Mało jest w tem piśmie socjalizmu, wszędzie natomiast pełno komunizmu. Lecz pominiemy narazie ten ciekawy fakt, iż poeta Tuwim, który reklamuje wszędzie swe "arcykatolickie" wiersze, nie mógł znaleźć dla swego artykułu innego pisma. Widać sprawdza się stare przysłowie: Similis simili gaudet. Jest jeszcze inne przysłowie, które tłumaczy owo łacińskie wyrażenie: Nie daleko pada jabłko od jabłoni. Albo jeszcze inne: czem skorupka za młodu nawrze, tem na starość tręci.

Pozostawmy jednak ów fakcik na stronie. Ważniejsza kwestja jest ta, iż w swym artykule poeta Tuwim napadł na "ignorancję" kapłanów polskich i na "pocziwych warjatów" polskich; szeroko Tuwim pisze o "ciemnych czasach" narodu polskiego w 17 wieku. Potrafi nawet pisać o "otchłani ignorancji" polaków amerykańskich. Nie pięknie to świadczy o tym poecie. Pieniądze od nich bierze, ale ich z błotem miesza. Swego rodzaju ciekawa etyka.

O tej charakterystyce narodu polskiego, pisanej przez poetę żydowskiego, piszącego po polsku, Juliana Tuwima, postaramy się napisać nieco później. W tym artykule chcę tylko dotknąć osoby pana poety. Ponieważ on, poeta żydowski, tak bardzo ubliżył narodowi polskiemu, i swym artykułem wielką krzywdę wyrządził opinii polskiej w świecie anglosaskim, — przeto pozwolę sobie naszkicować owo "posłannictwo" dziejowe pana poety Juliana Tuwima.

## *Część druga: Wstęp do wstępu.*

Oczywiście dwom panom służyć nie wypada. Nie należy. Nie można. Albo się jednego kocha, a drugiego nie lubi, albo się drugiego lubi, a pierwszym gardzi. Tak wyraźnie naucza biblja, w którą chyba wierzy pan poeta Tuwim. Zresztą ten fakcik w naszym artykule nie gra zbyt wielkiej roli. Większą rolę natomiast gra fakt, iż pan poeta, Julian Tuwim, jest synem narodu żydowskiego wielkiego narodu i dziś bardzo nieszczęśliwego. Przypuszczaćby tedy należało, iż pan poeta za przykładem poetów innych narodów (Byron) wstąpi natychmiast w szeregi armji i bronił będzie uciśnionego swego żydowskiego narodu. Tymczasem ten pan poeta stchórzył sromotnie, uciekł od swoich, zapomniał o nich, zapomniał o doli swego narodu żydowskiego i kryje się wygodnie w Ameryce, aby może po wojnie stanąć jako "wielki prorok" i nauczać swych braci o posłannictwie narodów i o miłości ojczyzny. Przypuszczać jednak należy, że tego pan poeta nie uczyni. Naród żydowski go nie zrozumie. Zapomniał bowiem pan poeta nauczyć się języka swego narodu. Jest poetą żydowskim, piszącym po polsku. Nie jest wtedy dobrym żydem, skoro zapomina o własnym języku wielkich Jeremiaszów i Izajaszów: A jeśli Cię zapomnę Jeruzalem moje . . . Gdzie się to podziało panie poeto? Poeta żydowski, piszący po polsku? A jeśli sól zwietrzeje, czem solona będzie? Mimo tego smutnego faktu, iż pan nie umie po żydowsku, czy też się wstydzi pisać po żydowsku, czy też więcej pieniędzy się zbierze od "głupoty polskiej", gdy się pisze po polsku, — mimo tego faktu powtarzam, ja wierzę, że pan poeta Tuwim jest dobrym żydem, kocha swój naród i gotów jest dla wolności swego narodu wszystko oddać, nawet własne życie. Panie Tuwim, ja wierzę w pana. I z tego punktu widzenia uważam, iż pan jako poeta żydowski, piszący po polsku, ma prawo pouczać, nawet karcić swój naród, jeśli błędzi; jednak nie wolno panu poniewierać swego narodu, ani tem bardziej nie wolno panu ubliżać swemu naro-

dowi żydowskiemu. Oczywiście nie spotkałem w pismach pana, aby kiedykolwiek pozwolił sobie na ubliżenie żydom. — Więc tymbardziej wydaje mi się dziwny fakt, że pan Tuwim, poeta żydowski piszący po polsku zapominając o swych obowiązkach względem swego narodu, POZWALA SOBIE W TAK CIĘŻKIEJ DLA NARODU POLSKIEGO DOŁI, w tak tragicznej chwili, zamiast milczeć raczej, jeśli się nie chce balsamu położyć, albo miodem posmarować, — pan Tuwim pozwala sobie rozprawiać o głupocie polskiej z 17 wieku. Ośmiela się nawet intrygować dla jakiegoś celu, o Polski Instytut Naukowy zahaczać.

Tego rodzaju stanowisko pana Tuwima, poety żydowskiego piszącego po polsku, który ośmiesza naszą przeszłość, nasze patryjotyczne duchowieństwo polskie, ubliża dobrej i zasłużonej instytucji, jaką jest Fundacja Pułaskiego, — powtarzam takie smutne i zjadliwe i niesprawiedliwe i niewdzięczne stanowisko poety Juliana Tuwima, zmusza mnie do napisania tego, co uważam za konieczne, aby przeszkodzić na przyszłość podobnym wybrykom ludzi, którzy sobie ubzdurzyli, że są z łaski Bożej poetami, przewodnikami ludu, cierpiącymi za miliony. Pan Tuwim winien usiąść na właściwym miejscu.

### *Część trzecia: Miłość ojczyzny pana poety Tuwima*

Pozwoli najpierw pan poeta Tuwim, iż się zapytam, jak się ta sprawa przedstawia u pana. Pisze pan wiersze o Polsce, nawet o kościele katolickim, nawet o najświętszych osobach kościoła katolickiego. Gotów jestem pomyśleć, iż pan zamierza, jak błogosławionej pamięci socjalista Lieberman, przejść na katolicyzm. Gotów jestem pomyśleć, iż pan poeta pisze jak polak. Jednak, ja nie wierzę, iżby pan myślał o katolicyzmie, tak jak nie wierzę, iż pan jest polakiem. Gdyby naprawdę pan poeta czuł się polakiem, to byłby już dawno w szeregach armji polskiej. Tak czynią patryjoci polscy. Nie czas ratować zapalki, gdy lasy płoną. Inter arma silent musae. Pan poeta Tuwim do polskiej armji nie wstąpił. To jasny dla mnie dowód, że pan nie uważa się za polaka. Specjalnej misji pan poeta nie posiada. Może wstąpić każdej chwili, ale tego nie czyni. Z owoców ich, poznacie ich. A pan poeta Tuwim jest młody, zdrowy. Byłby naprawdę dobrym żołnierzem. Dla kogo pan poeta będzie pisał wiersze po polsku, jak Niemcy wymordują naród polski? Wolność zatem jest ważniejsza od pańskich wierszyków, panie Tuwim. Zresztą nie dziwię się, iż pan nie wstępuje do polskiej armji. Jako żyd pan poeta w pierwszym rządzie jest obowiązany służyć swemu narodowi, żydowskiemu, tak bardzo dziś potrzebującemu pomocy. A może poeta zapomniał i o swym narodzie? Dlaczego pan poeta uciekł jak najdalej od Palestyny wtedy, gdy inni pańscy rodacy właśnie do Palestyny poszli, aby tam tworzyć bodaj milicję, która by świadczyła, iż żydzi mają prawo do wolności. Przecież pan poeta Tuwim nie sądzi, iż INNI wywalczą żydom wolność. Na wolność trzeba orać jak na chleb codzienny. Gdy żydów nie będzie przy wywalczeniu wolności — może tej wolności nie będą godni. Panie poeto, Tuwim, miejsce dla pana nie tu, skąd do okopów daleko. W obecnych warunkach — największym obowiązkiem Pana jest walka o wolność narodu żydowskiego. Co pan uczyniłeś dotychczas? I widzi pan, panie poeto. Stajesz niby do obrony narodu polskiego, potępiając go równocześnie i ośmieszając, a zapominasz o najświętszym swym obowiązku. Bądź pan dobrym patryjotą żydowskim najpierw, a spełnisz swą misję na ziemi, misję daną panu od Stwórcy. Taką lekcję daje panu — polak. Dlatego też, pan poeta pozwoli, iż będę całkowicie szczery; ja nie wierzę, iż pan poeta Tuwim kocha jakąkolwiek ojczyznę. Tam ojczyzna — gdzie dobrze. Ibi patria, ubi bene. Utylitaryzm życiowy — to chleb zwyczajnych zjadaczy. Poeta — prawdziwy poeta — inne posiada ideały.

### *Część czwarta: Nieco o misji pana Tuwima w Ameryce*

#### **A. Z DROGI — BOGI — JEDZIE PAN TUWIM**

Panie poeto Tuwim. Uciekłeś z pola walki. Śmiało to powtarzam, gdyż już dużo czasu upłynęło, jak mogłeś się do wojska zgłosić. Tego jednak nie uczyniłeś. To dowód, że nie chcesz walczyć o wolność. To jest jednak Twoja moralność obywatelska, która oczywiście niesie i wszelkie następstwa. Dotknę innej sprawy. Przybyłeś do Ameryki i przy pomocy pewnej reklamy zapędziłeś w kącie wszel-

kich Mickiewiczów, Słowackich. Cała literatura polska nic nie znaczy. Nic nie warta. Jest tylko jeden poeta "polski" z Bożej łaski, a jest nim Julian Tuwim. O jakże Polska winna być wdzięczna Tuwimowi. Przynajmniej jedno nazwisko może pokazać między narody i głosić, iż jest wielka, bogatą posiada literaturę, bo posiada Tuwima. Napiszę Panu otwarcie, panie Tuwim. Zbieram wszelkie wycinki z pism polskich, które dotyczą Pana. Artykuły te najprawdopodobniej sam Pan układał i pisał aby je przez zaufane osoby do druku posłać. Śmiech zbiera, gdy się czyta. Drugie objawienie — w tym wypadku — małego Mojżeszka, tego jeszcze z koszyka. Pan poeta naprawdę urósł obecnie na wielkiego już dorosłego poetę. Mam ochotę tak napisać: Pan poeta Tuwim obecnie JE, ŚPI I CIERPI ZA MILJONY. Tuwim i ojczyzna—to jedno. Która ojczyzna, wolno spytać pana, panie poeto? Oto była i jest ta misja pana w Ameryce: Autoreklama. To wreszcie każdemu wolno. Wolno i panu Tuwimowi. Zapomniał pan jednak o tem, że metody reklamy są różne. Pan użył nieetycznej metody. Rzucił pan całą literaturę polską w kąt. Z drogi-bogi-jedzie pan Tuwim. Niema nic w Polsce—nic nie było. Polska—to Tuwim. Tak czynić panu nie wolno było. Cała pańska reklama polega jedynie na negacji wszystkiego, co było wielkie i co jest wielkie w narodzie polskim.

### B. PECUNIAE — SUPREMA LEX.

Tak. Wiem, że to przykro tak pisać; mogę jednak każdej chwili udowodnić to, co piszę. Na wszystkich odczytach sprzedaje pan poeta Tuwim swe książki. Gdyby pan Tuwim na swych "biesiadach literackich" mówił o wielkiej misji narodu polskiego, o polskich wielkich uczonych, pisarzach, o Słowackich, Wyspiańskich, Konopnickiej, Mickiewiczu—tak wtedy możnaby jeszcze z biedą zrozumieć pracę pana Tuwima. Lecz on tylko o sobie głosi—o swojej poezji—i o swoim wielkiem jakoby posłanictwie wśród narodu polskiego. Cała jednak jego praca — to nic innego tylko — autoreklama. Jest jeszcze coś innego. To jest daleko ważniejsze. Po każdym odczycie — następuje część druga programu: sprzedaż książek zaraz po odczycie. Przecież zawsze pewna doza sugestji po takich odczytach istnieje. Czasem kurtuazja gra większą rolę. Czasem miłosierdzie. Powiem tu nieco więcej. Nie wiem w co wierzy pan poeta Tuwim i czy wierzy. To jest jego prywatna sprawa. Choć i ja mam do pewnego stopnia prawo sprawdzić, czy poeta czuje tak, jak pisze i czy wierzy tak, jak pisze. Mam prawo zbadać, czy samochwalstwo poety jest przyczyną jego pisania. Pan wie, panie poeto Tuwim, że naród polski jest religijny; a tu w djasporze — w rozprószeniu — na emigracji — także tęsknota za krajem istnieje. Wszystko, co złączone z religją — jest poważane. I pan także pozwolił sobie nato, iż napisał kilka wierszy religijnej treści — niby lep na muchy, — treści ściśle katolickiej. Pan—, będąc żydem. Pan odpowie, że poecie to wolno. Tak. Racja. Licencia poetica. Lecz—gdy się te wiersze o katolickiej treści — czyta na odczycie po to, aby po odczycie lepiej książki swe sprzedawać (Chicago) to naprawdę taka religja, taka wiara, taka poezja—to parodja, to naśmiewanie się z tego, co dla ludu polskiego wierzącego i kochającego Boga i Ojczyznę jest najdroższe.

#### *Część piąta i ostatnia.*

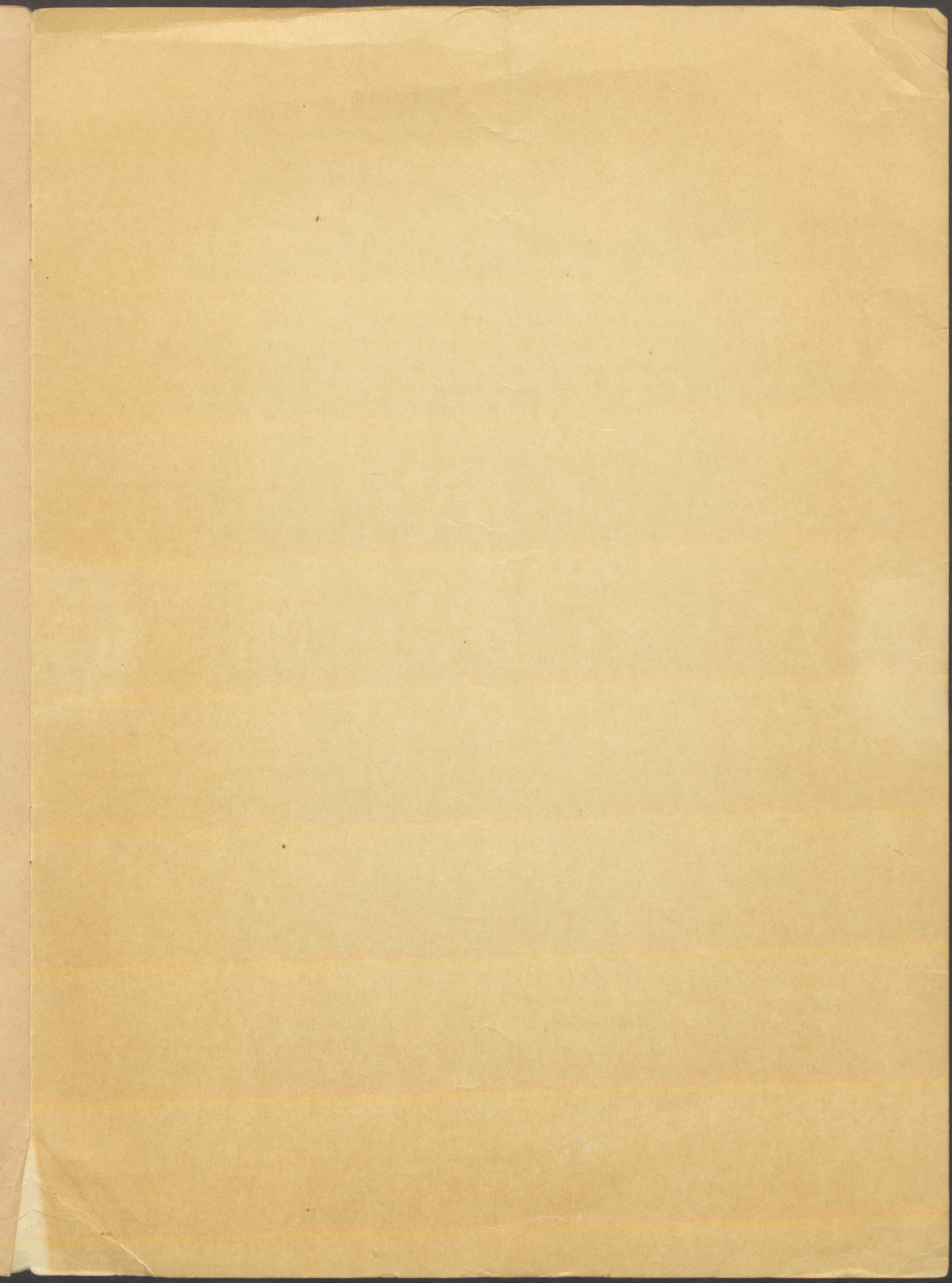
Chwała Bogu. Koniec niebawem. Dlatego, jeśli Pan, panie poeto żydowski, piszący po polsku, posiada w sobie nieco RZETELNOŚCI PUBLICZNEJ, niechaj Pan przestanie stanowczo poruszać w swych pismach, jakie zamierza tworzyć, tematy złączone z patriotyzmem i katolicyzmem Polaków. Niechaj Pan już dalej pisze o ptakach, wodzie, lokomotywach, choćby i bykach, cielętach — lecz nie o sprawach polskich. Przedewszystkiem zaś — niechaj pan wstąpi do armji amerykańskiej na ochotnika.

Kończę narazie te ogólne uwagi. Później, być może, postaram się, skoro uporam się z nawałem pracy bieżącej, poruszyć kwestję tematów, jakie pan poeta porusza czyto jako poeta, czy jako były redaktor Biblioteki Humoru, wydawanej w Warszawie przez Mortkowicza.

KS. FRANCISZEK BOLEK







Archiwizacja

Główna  
UMK Toruń

1392821

"Robotnik Polski"  
29 East 72 Street  
New York, N.Y.



Biblioteka Główna UMK

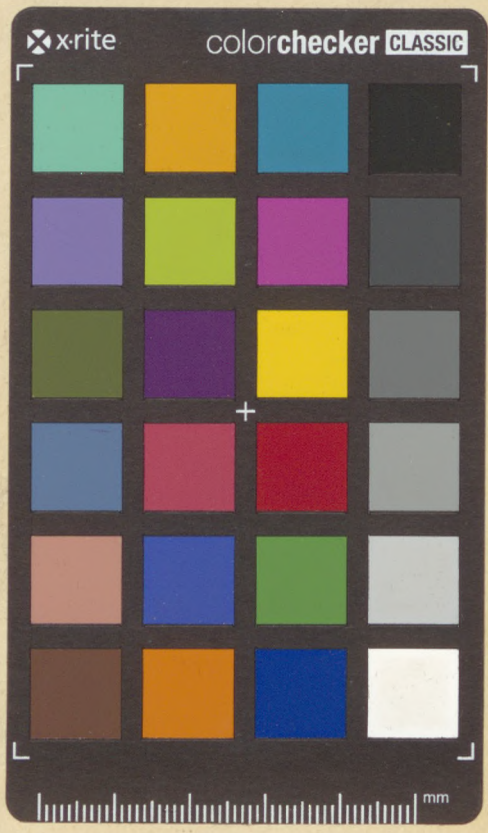


300020981609



Archiwizacja  
Główna  
UMK Toruń

1392821



"Robotnik Polski"  
29 East 72nd Street  
New York, N.Y.



Biblioteka Główna UMK  
  
300020981609